Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 273 Kraków, czwartek 25 listopada 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Postęp ludzkości — zysk dla kapitalistów

W ostatnich dniach odbyła się w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych międzynarodowa konferencja węglowa przy udziale inżynierów i chemików. Najważniejszem wydarzeniem na tej konferencji był wykład profesora Fryderyka Bergiusa o jego wynalazku, umożliwiającym wytworzenie oleju z węgla. Zebrani na konferencji uczeni i fachowcy unosili się nad tym wynalazkiem, dla którego praktycznego zastosowania obecnie powstało w Niemczech towarzystwo, zapowiadając początek nowej ery w gospodarce światowej.

W ostatnich latach ropa i uzyskane z niej produkty, przedewszystkiem benzyna, zyskiwały coraz większe znaczenie. Skonstruowanie motoru Diesla, zwycięski pochód automobilu, rozwój lotnictwa, używanie ropy jako opału na okrętach — wszystko to dało szerokie pole do zastosowania ropy i oleju. Dotychczas olej produkowała przeważnie sama przyroda; wydobywano go w Ameryce, w Polsce, w Rumunji, na Kaukazie, w Mezopotamii itd. Teraz chce Bergius wytwarzać olej z węgla.

Dotychczas uzyskuje się siłę (energję) popędową dla maszyn przez spalenie węgla. Bergius uważa tę metodę za przestarzałą; wedle jego pomysłu węgiel zostanie na miejscu, zaraz po wydobyciu go z kopalni, zamieniony na olej, który będzie doprowadzony do motorów, jako energia silniejsza i — co dla produkcji jest najważniejsze — tańsza. Postępywanie przez niego odkryte ma dać trzykrotnie większą energję aniżeli przez proste spalenie węgla.

Jeden z uczonych na konferencji przypomniał, że przed 600 laty istniał w Anglji zakaz — pod karą śmierci — używania węgla na opał. Dziś taki zakaz wydaje nam się wprost śmieszny, ale taksamo śmiesznem będzie się wydawać przyszłym pokoleniom, że dotąd nie potrafiliśmy z węglem nic innego zrobić, jak go spalać, zamiast wycisnąć z niego materjał dający trzy razy większą korzyść.

Kapitał światowy już rzucił się do wyzyskania nowego wynalazku. Patent na ten wynalazek należy do trustu chemicznego w Niemczech, który jest tam najpotężniejszą organizacją przemysłową. Trust urządza narazie dwie fabryki: w środkowych Niemczech w rewirze węgla brunatnego i w reńsko-westfalskim rewirze węglowym. Do interesu wmieszał się też potężny amerykański trust naftowy Standard Oil Company, który jako właściciel największych kopalń nafty chce też opanować przyszły rynek sztucznego oleju. Zapewne oba trusty: niemiecki i amerykański wkrótce połączą się, aby wspólnemi siłami spowodować większy wyzysk.

Przyszłość tego wynalazku zależy głównie od jednej z największych świętości kapitalistycznych: od jego rentowności. Chodzi o to, jaki będzie stosunek między ceną nowego oleju a ceną starego, co naturalnie zależy od ceny potrzebnego do fabrykacji oleju węgla. To naturalnie będzie dopiero wynikiem długoletniego doświadczenia. Jeżeli jednak potwierdzą się opinje wypowiedziane przez fachowców na konferencji w Pittsburgu, to nowe postępowanie zmieni w przeciągu 10 lat zupełnie obraz gospodarki światowej.

Dziś Ameryka, Rosja, Polska i Rumunja w większym lub mniejszym stopniu panują nad światowym rynkiem naftowym. Wiadomo też, że o pola naftowe w Azji toczą się między państwami zacięte walki, że przypomnimy tylko głośny zatarg angielsko-turecki o Mossul. Nowy wynalazek uczyni bogate w węgiel kraje niezawisłymi od krajów bogatych w ropę.

Wiadomo też, że przemysł węglowy przechodzi od lat ciężkie przesilenie. Nowy wynalazek da węglowi nowe szerokie pole używania, wzmocni jego konkurencję z ropą i siłą wodną, umożliwi przezwyciężenie kryzysu węglowego, a nawet przerzuci punkt ciężkości z krajów bogatych w ropę na kraje bogate w węgiel, a taka zmiana spowoduje też głęboką zmianę w stosunkach gospodarczych.

Już teraz w wielkiej prasie światowej odzywają się głosy, że nowy wynalazek może stać się punktem wyjścia dla odrodzenia gospodarki światowej, cierpiącej dotąd wskutek zniszczeń wojennych. Kapitał już się cieszy, już wyciąga ręce po zyski. Przecież zastosowanie wynalazków profesora niemieckiego spowoduje olbrzymi ruch budowlany — nowe fabryki, ożywi ruch przemysłowy — nowe maszyny, ożywi górnictwo — intensywniejsze wydobywanie węgla! Może, może to wszystko stanie się rzeczywistością. Może i klasa robotnicza, jak zwykle się dzieje, otrzyma jakiś ochłap ze stołu kapitalistycznego. Może przecież w jakiś sposób ustanie obecna stagnacja gospodarcza i zamieranie klasy pracującej w bezrobociu. Nauka, postawiona na usługi ludzkości, da olbrzymie zyski kapitalizmowi — to się zawsze tak dzieje. Ale przy tej okazji i klasa robotnicza zażąda swego udziału.

POSEŁ JAN STAŃCZYK

Interes całego społeczeństwa domaga się uspołecznienia przemysłu górniczego

Stale i przy każdej sposobności domagaliśmy się **uspołecznienia przemysłu górniczego.** Swierdziliśmy, że uspołecznienie tego przemysłu jest konieczne nietylko w interesie klasy robotniczej, ale całego społeczeństwa, z wyjątkiem właścicieli kopalń. Nigdy może tak dobitnie i w tak dotkliwie bolesny sposób dla całego kraju żądanie nasze nie zostało potwierdzone, jak w chwili obecnej. Dziś każdy obywatel państwa widzi, że **prywatna gospodarka w przemyśle górniczym prowadzi nieuchronnie cały nasz przemysł przetwórczy do ruiny.** Skutki zaś tego spadają swym ciężarem na barki całego społeczeństwa.

Przed strajkiem angielskich górników w okresie szalonej konkurencji na rynkach węglowych właściciele kopalń konkurowali na rynkach zagranicznych kosztem krajowego konsumenta. Były czasy, kiedy nasz węgiel sprzedawany był do Włoch, Jugosławji, Szwecji, Austrji i innych państw po 7, 8 i 9 zł. za tonę, a na rynku wewnętrznym za ten sam węgiel musieli nasi przemysłowcy i drobni konsumenci płacić po **25 : 30 złotych za tonę!** Kolej woziła węgiel eksportowy (i obecnie jeszcze wozi — **prawie za darmo,** przerzucając powstałe z tego tytułu straty na towary wożone do wewnętrznego użytku. Właściciele kopalń twierdzili, że straty, jakie ponoszą na węglu eksportowym muszą sobie powetować na konsumencie krajowym.

W rezultacie tej, z punktu interesów całokształtu życia gospodarczego, wysoce **szkodliwej** gospodarki doszło do tego, że przemysł nasz zmuszony płacić podwójne a nawet potrójne ceny za to, aby przemysł zagraniczny mógł dostać tanio nasz węgiel, produkował drogo i nie mógł konkurować, ani na rynkach zagranicznych, ani nawet przy bardzo wysokich cłach ochronnych na rynku wewnętrznym. Przemysł zagraniczny, produkując tanim naszym węglem bił na każdym kroku nasz przemysł.

Fabryki nasze nie mogąc znaleźć odbiorców na swoje zbyt drogie towary zaczęły stawać jedna po drugiej. Masy wyrzuconych bezrobotnych, powiększały ubytek konsumentów. Rynek zbytu stawał się z dnia na dzień **coraz węższy, aż** w końcu życie gospodarcze **zupełnie zamarło.** Właściciele kopalń zabijając konsumenta wewnętrznego, zabili tego osła, na którego grzbiet pakowali ciężary strat i eksportu, nie mając zaś na kim odbijać strat wywozu, zredukowali liczbę robotników, stopniowo z 216.000 do 106.000 wreszcie, gdy i to nie pomogło, zaczęli zamykać kopalnie lub ograniczać czas pracy do 3 dni w tygodniu. W momencie największego napięcia kryzysu w naszym przemyśle wybuchł strajk angielskich górników. Ubytek dwudziestu kilku miljonów ton węgla **miesięcznej** produkcji Anglji, czyli dwie trzecie całej naszej rocznej produkcji, na rynkach światowych, spowodował szalony popyt na węgiel. Nasi przemysłowcy węglowi zaczęli masowo wywozić węgiel. Teraz **już nie ze stratami, ale z nieznanemi w dziejach tego przemysłu zyskami.** Zdawałoby się, że będzie słuszne i sprawiedliwe wzamian za zyski, osiągane zagranicą, **obniżyć ceny węgla na rynku wewnętrznym,** aby się nasz przemysł, który pokrywał w czasach złych straty wywozu, mógł odbudować. Nic podobnego! Żarłoczni i nienasyceni baronowie węglowi, **zamiast obniżyć ceny na rynku wewnętrznym, podnieśli je do nieznanych dotychczas granic,** a w dodatku, kiedy się przekonali, że zagranicą uzyskać mogą każdą żądaną cenę i to w funtach lub dolarach **przestali wogóle dostarczać węgiel na użytek krajowy.**

Jest to teroryzowanie życia gospodarczego i całego społeczeństwa kraju przez kilkudziesięciu kapitalistów węglowych. Dawniej doprowadzili do zamknięcia fabryk, bo sprzedawali tanio węgiel za granicę. Dziś doprowadzają do zamykania fabryk, bo mogą sprzedawać węgiel drogo zagranicę! — Społeczeństwo znosi skutki tej polityki, jakgdyby nie było środków do unieszkodliwienia szajki. Co gorsza, zdobyte tak wielkiemi ofiarami społeczeństwa rynki zbytu na nasz węgiel utraciliśmy, bo baronowie węglowi, nie licząc się z przyszłością, **pozrywali kontrakty z dawnymi odbiorcami** dlatego tylko, że korzystając z chwilowej konjunktury mogą węgiel innym odbiorcom drożej sprzedać. Z chwilą, kiedy się strajk angielski zakończy, Anglja naszego węgla brać **nie będzie,** bo ma dosyć własnego, a dawni nasi odbiorcy, mając do wyboru między naszym węglem, a węglem konkurenta, nie zechcą napewno zawierać kontraktów z tymi, którzy ich w krytycznej chwili **oszukali** i narazili na straty.

W dodatku i waluty osiągane z obecnego eksportu węgla tylko w drobnej cząstce wpływają do kraju, a lwia część **pozostaje w bankach zagranicznych,** bo przemysłowcy deklarują wobec władz ceny olbrzymio niższe, aniżeli te, które otrzymują. W końcu dla całości bilansu strat, na jakie narażają kapitaliści węglowi społeczeństwo należy dodać, że mimo tego, iż przed bramami kopalń stoją tysiące bezrobotnych, których społeczeństwo musi utrzymywać z funduszów publicznych, właściciele kopalń **nie przyjmują w związku z poprawą konjunktury nowych robotników, lecz** zmuszają zatrudnionych na kopalniach do pracy przez 12 i 16 godzin na dobę! Aby tej zgubnej i tamującej życie gospodarcze polityce baronów węglowych położyć kres, jest tylko jeden jedyny środek: **uspołecznić przemysł górniczy.** Można to tym łatwiej zrobić, że tak złoża wewnątrz ziemi, jak i powierzchnia są własnością państwa, niektóre zaś grunta, które dziś są własnością kopalń, zostały w niedalekiej przeszłości i bezprawny sposób wydarte biednym chłopom i nic nie stoi na przeszkodzie, aby te bogactwa narodowe **wróciły w ręce narodu** i stały się źródłem dobrobytu, a nie klęski, jak to jest obecnie.

—ooo—

Lepiej późno niż nigdy

Wczoraj rozesłał PAT następującą informację z datą 22 listopada:

„Komitet ekonomiczny ministrów rozpatrywał sprawę ustalenia nowych cen na cukier i wypowiedział się **przeciwko zwyżce cen cukru w detalu**. Komitet ekonomiczny ministrów zastanawiał się dalej nad sprawą gwałtownej zwyżki cen żyta i doszedł do przekonania, że **ceny te są nadmierne i wygórowane**. Komitet postanowił przedstawić Radzie ministrów ewentualne wyjście z sytuacji przez: 1) **zamknięcie granic dla wywozu żyta**, ewentualnie wprowadzenie cła zbożowego, 2) **zakup znaczniejszych ilości żyta zagranicą** dla zabezpieczenia rynku wewnętrznego, a nawet dla ewentualnej interwencji.“

Uchwały komitetu ekonomicznego są tylko zaleceniami, które Rada ministrów może przyjąć albo odrzucić. Jakikolwiek będzie los tych uchwał, pozostaną one świadectwem niespełnienia przez rząd obowiązków w należytym czasie. Już od żniw, gdy się okazało, że zbiory będą gorsze niż mierne, wołano ze sfer konsumentów o zakaz a przynajmniej o utrudnienie wywozu — bez skutku. Gdy wskutek olbrzymiego wywozu żyto zaczęło szalenie drożeć a pozatem rolnicy zupełnie zaniedbywali rynek wewnętrzny, wystąpił minister spraw wewnętrznych z wnioskiem o zakaz wywozu żyta. Wniosek ten, postawiony przez ministra odpowiedzialnego za aprowizację kraju, spotkał się z odmową Rady ministrów. I znowu wywożono bez miary i kontroli.

Teraz mamy skutki. Trzeba było dopiero ceny 60 gr. za kilogram chleba (w Warszawie jeszcze więcej), aby pp ministrowie spostrzegli się, że ceny żyta są nadmierne i wygórowane. Ależ ceny te oddawna już przekroczyły ceny zagraniczne i — co jest najsmutniejsze — okazują wciąż jeszcze tendencję zwyżkową. Jakąż na to daje radę komitet ekonomiczny? Zakaz wywozu żyta — wątpimy, czy Rada ministrów na to się zgodzi. Wpływy p. Niezabytowskiego są zbyt silne, a on przecież wyraźnie powiedział, że niema drożyzny środków żywności. Drugi środek: zakupno znaczniejszej ilości żyta zagranicą, nie jest żadnym nowym środkiem. Wiadomo, że już od tygodni sprowadzamy wprawdzie nie żyto, ale mąkę z Rumunji i Węgier, która mimo cła wypada taniej od krajowej.

Rozumie się, że zakupienie ze środków państwowych większej ilości żyta zagranicznego wywołałoby korzystne echo na rynku wewnętrznym, jednakże doświadczenie nas uczy, że takie rady i groźby pozostają zwykle niewykonalne, albo wykonywuje się je wtedy, gdy już jest zapóźno. Czy zresztą rząd sądzi, że np. w Rumunji na wieść o akcji żytniej rządu polskiego nie zaczną podnosić cen, przyczem przyjaźń polityczna między obu krajami nie byłaby wcale przeszkodą do tegiego wyzysku sojusznika? Rząd rumuński jest przecież wirtuozem w graniu na instrumencie różnych zakazów wywozowych, co odrazu podcina możność zakupna żyta tamże.

Komitet ekonomiczny uchwalił też nie zgodzić się na podwyższenie cen cukru. Czytamy i — nie wierzymy. Nie wierzymy, aby cukrownicy nie byli w stanie przeprzeć swego „skromnego“ żądania, bo „tylko“ 3—4 zł. na cetnarze, co w detalu oznacza 5—6 gr. na kilogramie. Nie wierzymy, aby cukrownicy zadowolili się taką skromną podwyżką i aby rząd okazał tyle hartu, żeby im tej drobnostki odmówił. Nie wierzymy, nauczeni kilkuletniem doświadczeniem, że zatarg między cukrownikami a jakimkolwiek rządem o ceny zawsze kończył się zwycięstwem pierwszych. Diaczego miałoby teraz być inaczej, tembardziej że w rządzie — nietylko wśród ministrów — ma się tak wypróbowanych przyjaciół — od polowania?

A gdyby, czego gorąco pragniemy, nasze pesymistyczne zapatrywania co do żyta i co do cukru miały się nie ziścić, radzi będziemy zawołać: lepiej późno niż nigdy. Czy będzie jednak okazja do wydania tego radosnego okrzyku? Działają u nas siły, które idą w kierunku przeciwnym temu, jaki naszej aprowizacji chciałaby nadać ostatnia uchwała komitetu ekonomicznego. A te siły mają możność przeparcia swej polityki, która jest nietylko egoistyczną — co ostatecznie odnośnie do tych ludzi jest zrozumiałe — ale bezpośrednio szkodliwą dla ogółu. Wyobraźmy sobie, w jakiem położeniu znajduje się państwo rolnicze, jakiem jest Polska, jeżeli na początku zimy urzędownie stwierdza się wygórowane ceny podstawowego gatunku zboża. Czy gdzieindziej takie stwierdzenie nie wywołałoby conajmniej szerokiej dyskusji, nie byłoby podnietą dla zaspokojenia ciekawości, kto winien, że tak się stało?

U nas, jak w wielu innych rzeczach, inaczej: przedrukowuje się informację urzędową i na tem koniec. Ależ sprawa ta jest obecnie ważniejszą niż wszystkie wchodzące w zakres „wielkiej polityki“! Przecież cena żyta i chleba stoi w najściślejszym związku z produkcją, z kosztami robocizny, z żądaniem wyrównania tych kosztów tj. płacy robotniczej bodaj w przybliżeniu z cenami targowemi! Nasza opinja może tylko i regularnie to robi łamać ręce albo nawet napadać na robotników, gdy zażądają podwyżki płac. O porównanie tych płac z cenami nawet się nie kusi. A są i tacy, którzy z satysfakcją powiedzą: rząd już się cenami zajął — będzie lepiej.

Zerwanie pertraktacyj między robotnikami a przedsiębiorcami piekarskimi w Krakowie

Trwające od szeregu miesięcy pertraktacje w przemyśle piekarskim zostały ostatecznie zerwane 22 bm. Przedsiębiorcy piekarscy ostatecznie odrzucili propozycję 25-procentowej podwyżki, a to ze względu na to, że delegaci robotników odmówili zgody na wprowadzenie płacy akordowej tam, gdzie dotąd istniała tygodniowa i ponieważ robotnicy nie chcieli wziąć udziału w walce konkurencyjnej różnych grup przedsiębiorców względnie w kampanji przeciwko firmie „Ziarno“.

Propozycje majstrów zmierzały faktycznie **do pogorszenia położenia robotników**, gdyż łudząc ich iluzoryczną podwyżką, zmierzali do ostatecznego tryumfu akordu, odrzuconego już w całej Polsce. Wobec takiego stanu rzeczy delegacja robotnicza złożyła następujące **oświadczenie**:

„Wobec tego, iż pertraktacje nie dały pożądanych rezultatów, że pp. przedsiębiorcy usiłują wciągnąć robotników w walkę konkurencyjną poszczególnych grup przedsiębiorstw i wprowadzić akord tam, gdzie go dotąd nie było, delegacja robotnicza oświadcza, iż na zniesienie płacy tygodniowej robotnicy się nie godzą, że w walkach konkurencyjnych przedsiębiorców udziału nie biorą, że wobec niemożności osiągnięcia porozumienia na wysuniętej podstawie delegacja widzi jedyne wyjście w ustaleniu płacy tygodniowej i w zawarciu odpowiedniej umowy zbiorowej. Ze względu na to, iż i ta propozycja została odrzucona, delegacja stwierdzając nieustępliwość pp. przedsiębiorców, **pozostawia sobie wolną rękę**, podkreślając, iż odpowiedzialność za zerwanie pertraktacyj całkowicie spada na pp. przedsiębiorców“.

W ten sposób przedsiębiorcy piekarscy, którzy **w ciągu 2 lat nie dali podwyżki robotnikom**, a sami wyśrubowali ceny o 120% (z 25 groszy w r. 1924 do 60 gr. obecnie) i teraz jeszcze odmówili podwyżki.

Walne zebranie robotników piekarskich zadecyduje, jak odpowiedzą na prowokację przedsiębiorców.

Ogół konsumentów nie zapomni pp. majstrom, **że przez swoją chciwość wywołują groźbę strajku** i zwróci uwagę na to, że chciwość ta powoduje, iż robotnicy piekarscy przy 16—18 godz. pracy nie są w stanie utrzymać swoich rodzin.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

B. OLSZEWSKI

RZEŹBIARZ-PIEŚNIARZ BRONISŁAW PELCZARSKI

(PRZY SPOSOBNOŚCI WYSTAWY PRAC JEGO W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH)

(Ciąg dalszy)

I powstał cały łańcuch kilkunastu dzieł wielkiej wartości, z których ja dziś pamiętam ledwie kilka i ledwie kilka zostało w rękach prywatnych, zakupionych szczęśliwie przez mecenasów uposażonych subtelnem wniknięciem we wartości dzieł.

Bo stało się w życiu Pelczarskiego coś, co tylko stać się może w życiu artysty, poety, wieszcza łamiącego się w sobie do dna.

Uciuławszy fundusik pojechał młody twórca do Paryża. I zobaczył sztukę francuską i światową.

I przeradził się do głębi. Wrócił po krótkim pobycie i potłukł na miazgę wszystkie swoje dzieła, które miał w ręku i okruchy rozrzucił.

Pomyśl pracowniku! To więcej, niżbyś połamał sprzęty własną ręką zrobione, stratował ogród i drzewka własną ręką sadzone. To więcej, niż gdyby chłop, który sam sobie chatę zbudował, poświęcił ją ideałowi nowej, innej chaty. Bo sprzęt i chata nie mają duszy, a dzieło sztuki ją ma. To tak, jakby ojciec, który całem staraniem wyhodował piękne i dobre dzieci — ujrzawszy cud wychowania jakiegoś człowieka-ducha, — człowieka przyszłości, człowieka-twórcy... zabił swoje potomstwo.

Był w tem szał zapamiętania się w ideale, rozpacz że się go nie osiągnęło i bezgraniczne silne dążenie do wyższego stopnia doskonałości artystycznej. Ale jak szkoda dla ludzkości takich pięknie i serdecznie wyhodowanych dzieci, tak szkoda dla kultury narodu tych potłuczonych wysokich dzieł artysty.

Wobec ubóstwa, — nie nadmiaru, — ale niedomiaru naszej kultury szkoda każdego poważnego dzieła, które nie bierze udziału w doborze naturalnym przyszłego arcydzieła, arcytworzenia, nie stanowi siewu w ogrodzie przyszłej wspaniałej twórczości. Im siew bogatszy, tem plon cudniejszy. Ale my mamy zaślepienie marnować najlepsze nasze ziarna... np. dla modnej sadzonki.

Taki przypadek zniszczenia w uniesieniu zmagań wewnętrznych własnego dzieła wielkiej wartości zaszedł już raz poprzednio w Warszawie; przed około 30 laty na wystawie w „Zachęcie“ pokrajał Podkowiński z rozpaczy, że nie dociągnął do poziomu marzeń i wizyj, obraz swój „Szał“, obecnie własność i ozdobę Muzeum narodowego. Ta różnica, że Podkowiński pobódł obraz swój częściowo i to na wystawie, coram publico, — jakby robił publiczny rachunek sumienia artystycznego; — Pelczarski zrobił to w ciszy pracowni i tak dokładnie, że ślad nie został i tak dyskretnie, że nikt o tem dotąd się nie dowiedział, ...zamknięty w sobie samotnik wyłącznie wobec swego sumienia. I jego dzieła mogły też być w Muzeum —a „Prorok“ powinien był być — gdyby był trafił na swego Jasieńskiego.

IV

Z prac tego okresu mogę wymienić ledwie kilka. Jedną z najwcześniejszych jest „Matka z dzieciątkiem na ręku“ (własność pani M. w Zielonkach). W pięknym rytmicznie a czułym nastrojowo ruchu tuli się dziecko do matki. Całość mimo wyakcentowania prawdziwości realnej i fizycznej żywości — ma jednak stanowczo harmonijność układu bryły i prowadzenia powierzchni. Ale niewątpliwie harmonję tę włożył artysta jeszcze podświadomie w dzieło, z intuicji; nie było to jeszcze przemyślanem świadomem oddziaływaniem. Harmonji tej więcej może jest w całości dzieła, niż w szczegółach, które jednak też subtelnością, miękkością, miarą wykonania robią jaknajmilsze wrażenie. Ale najsilniej oddziałuje to dzieło swą zawartością psychiczną. Wyraz czułości matki, wyraz wprost fluidu miłości płynącego z twarzy, rąk, ramion matki na dziecko i jego jeszcze wprost fizjologiczna zależność — przywiązanie do matki są niebywałym przykładem oddania stanów duszy w martwym materjale rzeźby.

Z tego okresu zachowała się główka chłopca, później ciemno-zielono pylychromowana i inna zapuszczona ciemno, niemal czarno. Zaczynają one serję główek chłopięcych i dziecięcych, która przetrwa przełom w życiu artysty i da szereg dzieł ogromnego uroku. Te są też o podkreślonym realizmie i też mają więcej intuicyjnej formy, niż artysta sam wówczas spostrzegał, że daje. Nie mają jeszcze tego stopnia i tego uroku przeduchowienia, co późniejsze, — zato więcej sprytnej łobuzerji.

Jest na cmentarzu rakowickim nagrobek kuty w kamieniu przez Pelczarskiego w owym okresie: anioł, który grób i żal swój otula skrzydłami. Dzieło o bardzo harmonijnym już układzie, wielce spokojnej, opanowanej robocie i pełne uroku w ruchu i wyrazie bólu.

Kilka portretów o zdecydowanym realizmie, jak np. malarza N., którego przykra psychika uwidoczniona w bardzo umiejętnej i subtelnej manierze. Pełen uroku portrecik ślicznej drowej G., później stylowo przerobiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Barbarzyński napad

Warszawska „Epoka" tak opisuje znany już naszym czytelnikom napad, zorganizowany w Warszawie na biskupa Kościoła Narodowego, Hodura, na zapowiedzianym przezeń odczycie w kinie „Pan"

„P. Górecki rozpoczął słowo wstępne przemówieniem, którem dał ogólny zarys historyczny emigracji polskiej, począwszy od 1830 roku aż do czasów ostatnich. Piękne myśli, ubrane w piękną formę, jakie wypowiedział mówca, zdawało się, że dobrze usposobiły audytorjum. — Gdy jednak po skończeniu przemówienia wstępnego chciał zabrać głos ks. biskup Hodur, jakby na dany znak na sali powstał okropny hałas. Wśród wrzawy oderwanych głosów: precz! won z estrady! ktoś zaintonował „Rotę" Konopnickiej, którą odśpiewano chóralnie, złorzecząc tej części publiczności, — która zdezorjentowana i nie pojmując o co chodzi, nie wstała z krzeseł. Wreszcie zaczęto podnosić laski, żądając, aby biskupi zeszli z estrady.

Gdy biskup podniósł rękę, dając znak, że pragnie przemówić, z głębi sali wysunęło się kilkudziesięciu ludzi. Dopadłszy estrady, przemocą ściągnęli z niej biskupów Hodura i Bończaka, **bijąc ich przytem laskami i krzesłami.** Ktoś z tłumu **chwycił nawet za stół i rzucił w biskupa Hodura.** Zasłonił go biskup Bończak, otrzymawszy sam silne uderzenie w bok".

Endecka „Gazeta Warszawska Poranna" dodaje, że „**rzucono też jakieś pociski, które napełniły salę obrzydliwą wonią**".

Oczywiście, dziennik endecki, który był ponoś wzburzony do szpiku kości z powodu napadu na posła Zdziechowskiego i słowami zgrozy przepełniał szpalty swoje przez kilkanaście numerów, nie dostrzegł niczego zdrożnego w napaści na człowieka posuniętego w latach i który złożył dowody **twardego stania przy polskości na gruncie amerykańskim.**

Zdawałoby się, że nawet bez względu na to, jak się kto zapatruje na krzewienie się u nas tego wyznania którego najstarszym reprezentantem jest ów gość z Ameryki, powinien on uszanować jego opór przeciwko wynarodowieniu, płynącemu od cudzoziemskich: irlandzkich i niemieckich biskupów na polskich diecezjan rzymsko - katolickiego kościoła w Ameryce; powinien uznać, że jego odseparowanie się od tego kościoła było w danych warunkach aktem samoobrony narodowej.

Pisząc te słowa, oczywiście, nie mamy na myśli przekonywania awanturników, którzy, rozzuchwaleni łatwością, z jaką w Warszawie można raz po raz urządzać burdy w teatrze (na „Dziejach grzechu"...) popisali się swojem barbarzyństwem i wobec starca, przybyłego z obczyzny, gdzie mają tak inne pojęcia o tolerancji, iż tam go nikt nie turbował za to, że w imię **polskości** zwalczał **amerykanizację** w zakresie sobie dostępnym.

Kler katolicki z Europy, który pojechał był do Chicago na kongres eucharystyczny, zachwycał się względami, któremi nawet władze amerykańskie, choć znajdujące się przeważnie w rękach przedstawicieli różnych wyznań protestanckich, otaczały gości katolickich — w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym" podkreślano też już nietylko tolerancyjność, lecz i kurtuazję Amerykanów.

Notując te głosy — zapytywaliśmy, jaki poziom tolerancji starają się u nas ci chwalcy Ameryki utrzymywać?

I oto odpowiedź nie kazała długo na siebie czekać.

Zrozumieć można jakąś bójkę na zebraniu politycznem, w chwili gorącej, gdy sprzeczność programów, obawa, że strona przeciwna może zaszkodzić interesom strony bliskiej, wywołuje nieopanowanie odruchów! Ale najbardziej silna wiara, że wyznanie własne jest słuszne, a obce jest fuszerskie nie posiada tych podstaw do budzenia jakiegoś niepohamowanego gniewu, gdyż żaden innowierca nie przeszkodzi posiadaczowi „prawdziwej wiary" do korzystania ze wszystkich jej dobrodziejstw za życia i po śmierci. Zapewne że jest rzeczą ludzką dążenie do rozpowszechnienia swoich przekonań — co w religji nazywa się apostolstwem, ale apostolstwo za pomocą cuchnących gazów i łamania krzeseł — to dowód, w jakich rozpadlinach moralnych pełza u nas tak zwana religijność, jeśli, powtarzamy, ona, a nie zwykłe awanturnictwo zawodowe, czepiające się każdego pretekstu, wchodziło tu w grę.

Jak Polska spełniła lojalnie zobowiązania w sprawie emerytów

Od emerytów kolejowych otrzymujemy następujące uwagi:

W numerze 323 z dnia 24 bm. ogłasza „Il. Kurjer Codzienny" komunikat ze strony miarodajnej, że pomimo nie spełnienia zobowiązań w sprawie emerytów ze strony Rosji i Niemiec, Polska wykonuje je lojalnie".

Jednak o emerytach kolejowych Małopolski, których fundusz emerytalny w gotówce i nieruchomościach wartości przeszło 250 miljonów złotych objął rząd, — komunikat powyższy nic nie wspomina.

A jednak warto się przypatrzeć bliżej tej lojalności!

Emeryt kolejowy, który przeszedł w 1912 roku na emeryturę, jako starszy inspektor I klasy pobierał 720 koron w złocie miesięcznie.

Rząd polski zdegradował go o jeden stopień płacy tj. do VI grupy uposażeniowej i to do najniższego szczebla a więc o 800 punktów po 43 grosze, czyli o zł. 344, wypłaca mu z tej kwoty tylko 75 proc. jako emerycie zaborczemu tak, że po potrąceniu jeszcze 3 proc. podatku emerytalnego otrzymuje na rękę zaledwo 250 zł. — a z dodatkami około zł. 280. Emerytura jego wynosi więc 39 proc. należnych mu poborów — i to ma być sprawiedliwe i lojalne.

Wdowom zabrano prawo poboru minimum egzystencji i wypłaca im się nawet 10 złotych miesięcznie. Wdowa, której rząd austrjacki wyznaczył 100 kor. w złocie pobiera dzisiaj 32 złote, tj. zaledwie 30 procent.

I wszystko to dzieje się, gdy siła kupna złotego wynosi zaledwie 1/3 siły kupna korony przedwojennej.

Fundusz emerytalny kolejarzy Małopolski powstał z ich wkładek — był zarządzany przez Wydział wybierany przez członków i **stanowi bezsprzecznie prywatną własność kolejarzy Małopolski.**

Dlatego emeryci kolejowi Małopolski żądają ujęcia ich w osobną ustawę emerytalną opartą na statucie austrjackiego funduszu pensyjnego i zwrócenia im wszystkich praw i poborów, jakie statut ten im przyznawał.

Że jest to możliwe świadczy fakt, iż tak funkcjonarjuszów Banku gospodarstwa krajowego, jakoteż Banku Polskiego objęto osobnemi ustawami emerytalnemi.

Dopóki miarodajne czynniki nie zdecydują się na wyrównanie wyrządzonych krzywd, dopóty nie może być mowy o lojalnem traktowaniu tego odłamu obywateli.

UWAGI

Kwalifikacja na wiceministra skarbu

Przed kilku dniami pojawiła się pogłoska, że naczelny dyrektor banku ziemiańskiego p. Sułowski ma zostać wiceministrem skarbu. Czy ta pogłoska jest prawdziwą, nie wiemy, faktem tylko jest, że przed kilku dniami p. Sułowski był u ministra skarbu p. Czechowicza i konferował z nim.

Jakież to kwalifikacje ma dyrektor banku na wiceministra skarbu? Oto czytamy w jednem z pism o wyraźnej marce półurzędowej: „P. Sułowski cieszy się wielkiem zaufaniem sfer ziemiańskich i finansowych". A więc protekcja tych sfer jest dostateczną kwalifikacją na fachowe stanowisko! Pp. ziemianie nie zadowalają się swemi rozległemi wpływami w ministerstwach rolnictwa i sprawiedliwości, chcieliby i w ministerstwie skarbu mieć swego męża zaufania, bo — kto wie, — może komuś przyjść na myśl ściągnąć od ziemian podatek majątkowy, a w takim razie dobrze jest mieć tam swego człowieka, który nie pozwoli swym chlebodawcom — dyrektor banku ziemian! — zrobić „krzywdy".

Takiemi drogami chadza u nas fachowość. Może być jeden wiceminister, specjalista od podatków, więc może być i drugi, który cieszy się czyjemś zaufaniem. Znać się na rzeczy nie potrzebuje, bo ma plecy.

—ooo—

„Dowcipne" czy mętne wyjaśnienie p. Dmowskiego

Wczoraj podaliśmy pogłoski o zamierzonem jakoby wystąpieniu p. Romana Dmowskiego z endecji i przytaczaliśmy parę urywków z „Echa Warszawskiego" w tej sprawie.

Otóż „Gazeta Warszawska Poranna", centralny organ endecji, zapytywała p. Dmowskiego o jego stanowisko wobec tych pogłosek (dość oryginalny sposób!). I oto, co pisze:

„Z powodu pogłosek, puszczonych w prasie o stanowisku politycznem Romana Dmowskiego, — zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, czy nie ma czego do powiedzenia w prasie w tym przedmiocie.

Roman Dmowski odpowiedział nam, że **w tej chwili nic pozytywnego w tej sprawie nie ma do powiedzenia**, tylko prosił nas o stwierdzenie, że **wiadomości**, które się ukazały w dziennikach o jego stanowisku politycznem, są **fałszywe**".

—ooo—

Na co sobie pozwala kielecki biskup Łosiński?

Warszawski „Głos Prawdy" pisze:

„Szczytem nietaktu (wyrażamy się więcej, niż oględnie) jest zachowanie się ks. biskupa Łosińskiego wobec święta dnia 11 listopada. Ks. Łosiński w dniu tym **zakazał wszystkim proboszczom swojej diecezji odprawiania nabożeństw.** W Kielcach władze państwowe musiały iść na mszę do kościoła garnizonowego. Ale już **w Busku, gdzie niema wojska, odbyło się nabożeństwo tylko w synagodze. I tam święciły uroczystość władze cywilne.**

Postępowanie ks. Łosińskiego wykracza daleko za te ramy, które dopuszczalne są ze względu na autonomję kościelną. W ręku tego nieobliczalnego człowieka kościół staje się bronią w walce z narodem i państwem. Jeżeli władze duchowne nie mają środków na poskromienie tego człowieka, będzie się musiała do niego zabrać władza cywilna. Jego nakaz bojkotowania święta, wyznaczonego przez rząd, koliduje nietylko z poczuciem patrjotyzmu, ale z kodeksem karnym".

Zapewne, jeżeli są ścisłe szczegóły podane przez ów dziennik, to rząd **każdego państwa znalazłby środki wymierzenia sobie satysfakcji za taki akt nieposzanowania.** Ale w Polsce każdy proboszcz nawet — może **bezkarnie** występować przeciwko zarządzeniom państwowym!

Przegląd społeczny

BACZNOŚĆ PIEKARZE!

Krakowska organizacja piekarzy przestrzega przed przyjmowaniem pracy w piekarni p. Kręciny, który robotników nie wypłaca i zalega im z dużemi sumami.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 22 listopada.

Z Rady miejskiej. — Reakcyjna mniejszość chce na nowo zniszczyć samorząd. — Walka z głodem mieszkaniowym. — Znamienne uchwały. — Rozszerzenie Rady. — Burmistrzem — dr. Kryplewski?

Dnia 20 bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie rady miejskiej, pierwsze po jej reaktywowaniu. — Szczytowym punktem porządku obrad była sprawa wyboru burmistrza. Reakcja wszelkich odcieni, ponosząca winę i odpowiedzialność za zniszczenie samorządu gminnego, widocznie nie nauczyła się niczego przez trzy ostatnie lata i nie wyciągnęła nauki ze zmiany stosunków. Przez sabotowanie rady pragnęła ona udaremnić wybór burmistrza i ponownie wywołać zatarg, którego skutkiem byłoby ponowne rozwiązanie rady. W tym celu reakcyjna mniejszość, złożona z 10 radnych 1 koła, **na posiedzenie nie przybyła**, a przez to brakło kwalifikowanej większości 3/4 ustawowo przepisanej do wyboru burmistrza. Tę przewrotną i obłudną politykę chjeny w dosadnych słowach napiętnował tow. Kasper Ciołkosz i miażdżącej krytyce poddał gospodarkę komisarza rządowego p. Rypuszyńskiego. Mówca wykazał, że sabotaż reakcji ma również na celu osłanianie nieprawidłowości w urzędowaniu i gospodarce b. komisarza. Zapowiedział też bezwzględną walkę z reakcyjną częścią rady, zerwanie z nią wszelkich układów kompromisowych i wyrzucenie tej mniejszości poza nawias życia publicznego jako szkodników samorządu. Oświadczenie to rada przyjęła gorącemi oklaskami. Sprawę wyboru burmistrza musiano więc usunąć z porządku dziennego.

Na wstępie posiedzenia rada jednomyślnie i wśród burzliwych oklasków przyjęła rzeczowo umotywowany wniosek nagły r. m. Ciołkosza o wyrażenie **serdecznego podziękowania miasta Związkowi parlamentarnemu polskich socjalistów, a w szczególności tow. posłowi drowi Bobrowskiemu** za ich trudy i starania około przywrócenia samorządu w Tarnowie. Równie jednomyślnie i przez aklamację przyjęto wniosek nagły dra Mütza, by zwrócić się do rządu i Sejmu z **żądaniem wprowadzenia 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej do gmin.**

Załatwiono wiele spraw natury gospodarczej. Rada udzieliła spółce mieszkaniowej zezwolenia na budowę dwóch domów mieszkalnych 2-piętrowych i podniosła swój udział w spółce o dalsze 30 tysięcy złotych. Sprawa ta, mimo głodu mieszkaniowego w mieście, przez 3 lata nie mogła ruszyć z miejsca **przez tępy upór p. Rypuszyńskiego**. Teraz budowa **została już rozpoczęta** i znalazło przy niej pracę około stu robotników. Jest to rzecz dla miasta nie obojętna, tak ze względu na brak mieszkań jak i na panujące bezrobocie. Uchwaliła dalej rada **zakupić baraki wojskowe na pomieszczenie bezdomnych.** Koszta samej adaptacji (bez ceny kupna) wyznaczono na 21.000 złotych. Pertraktacje o kupno dalszych baraków są w toku. Bezstronnie przyznać trzeba, że wiele starań w tym kierunku położył urzędujący wiceburmistrz dr. Mütz. Jak okropne stosunki mieszkaniowe panują w mieście, świadczy fakt, **że w baraku gminnym na Pogwizdowie w 1 pokoju mieściło się 35 rodzin**, w tem niemowlęta, dorośli i starcy, a także 2 seminarzystki. P. Rypuszyński na te rzeczy miał oczy zamknięte, natomiast budował luksusowe ogrodzenie ogrodu miejskiego i własnej realności na koszt miasta.

Galerja była szczelnie wypełniona publicznością, co dowodzi, jak bardzo ludność interesuje się sprawami samorządu.

Rada miejska musiała się bronić przed sobotażem reakcyjnej mniejszości i jej nowym zamachem na samorząd. Na wniosek r. m. Ciołkosza rada wyraziła życzenie przedstawienia sprawy województwu. Dnia 22 bm. delegacja w osobach wiceburmistrza Mütza i r. m. Ciołkosza jawiła się u p. wojewody krakowskiego. Delegację przedstawił tow. poseł Bobrowski i senator Englisch. Województwo zadecydowało **uzupełnienie rady miejskiej**, urzędującej już 15 rok, przez kooptowanie brakujących członków rady we wszystkich 4 kołach, razem w liczbie ośmiu. W ten sposób złamanem zostanie reakcyjne I koło i zapewnioną będzie demokratyczna większość 3/4 dla wyboru burmistrza. Według naszych informacyi, największe szanse wyboru na burmistrza ma adwokat **dr. Kryplewski.**

—ooo—

Nowy Sącz, 21 listopada.

Prowokacja, czy drwiny z policji?

Domorosłe warchoły komunistyczne rozesłały w listach otwartych odezwy komunistyczne do członków Zarządu Powiatowego Komitetu PPS., Związku zawodowego kolejarzy i Teatru robotniczego w Nowym Sączu, które to listy skonfiskowała na poczcie tutejsza policja. Następnie na podstawie adresów wspomnianych listów, urządziła policja w nocy z dnia 18 na 19 bm. rewizję w mieszkaniach naszych towarzyszów. Nie oszczędzono nawet powszechnie znanych weteranów PPS i wybitnych działaczy partyjnych. Choć jasnem było dla każdego, choćby najmniej orjentującego się, że wysłanie pocztą odezw komunistycznych w listach otwartych masowo do naszych towarzyszów jest celową prowokacją z zamiarem skompromitowania PPS w Nowym Sączu, to jednak tutejsza policja pragnąc widocznie w łatwy sposób wykazać, przed zamierzoną redukcją, że przecież coś robi i niezbędnie jest potrzebną, nie uchyliła się od lekkomyślnego zakłócenia spokoju obywateli, a powołując się na zarządzenie prokuratorji urządziła, jak wspomnieliśmy, rewizję mieszkaniową za odezwami komunistycznemi, jednak bez pożądanego wyniku. Żadnych odezw komunistycznych u naszych towarzyszów oczywiście nie znaleziono. Lekkomyślne naruszenie spokoju obywateli przez policję daje dobrą próbkę tego, jakby to wyglądały rządy pod władzą faszystowsko-endeckiej oligarchji. — Najbardziej bierni zrozumieli, do czego zmierzają różne kacyki, sprawujące władzę w tutejszych urzędach. Zwracamy się do Klubu sejmowego posłów PPS z prośbą o energiczne wystąpienie do władz centralnych, z żądaniem zmuszenia władz w N. Sączu do zaprzestania prowokowania i lekkomyślnego zakłócania spokoju tutejszych obywateli.

Dziesięciolecie śmierci Franciszka Józefa

Dnia 21 listopada minęło 10 lat od zgonu Franciszka Józefa, ostatniego prawdziwego cesarza Austrji, apostolskiego króla Węgier, króla Czech, Galicji, Ilirji itd. itd. 66 lat siedział ten człowiek na tronie i rządził państwem, które w chwili jego zgonu liczyło przeszło 50 miljonów mieszkańców. W ciągu tego długiego czasu stał się Franciszek Józef sprawcą wielu nieszczęść „swych" ludów. W krwi i łzach utopił ruch wolnościowy 1848 r., w trzech wojnach — oprócz światowej — usiłował utrzymać swe panowanie nad dążącymi do wolności narodami. Pierwszym jego czynem, gdy jako 18-letni chłopiec wstąpił na tron, była okrutna zemsta nad rewolucjonistami w Wiedniu, Czechach, Węgrzech i Włoszech. Z jego wiedzą, a nawet na jego rozkaz wymordowano albo osadzono w więzieniu najlepszych ówczesnych ludzi; tacy Hanauowie, którzy kazali bić kobiety a mężczyzn masowo topić, byli „podporami" jego tronu w początkach.

Wszystkie te zbrodnie i cierpienia zostały jednak — jak twierdzą historycy — zapomniane i przebaczone, ponieważ i on zaznał w swem długiem życiu wiele nieszczęść jako człowiek i jako monarcha. Historycy we wzruszających słowach cytują jego wyrażenie, że „mnie los niczego nie oszczędził", które miał wypowiedzieć po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu jego żony Elżbiety we wrześniu 1898 w Genewie. Z dumą twierdzą historycy, że Franciszek Józef, z początku tak niepopularny a nawet znienawidzony, potem cieszył się miłością „swych" narodów. I rzeczywiście — wiele nieszczęść na niego spadło: brat Maksymiljan jako uzurpator tronu cesarskiego w Meksyku został rozstrzelany, jedyny syn popełnił samobójstwo, żona została zamordowana, drugi brat Ludwik Wiktor przynosił mu wstyd i był powodem ciągłych przykrości. Wszystko to — on pobożny jak wszyscy Habsburgowie — znosił pokornie. Ale gdy nielubiany przez niego kuzyn i następca tronu został zamordowany, wtedy — powiadają historycy — w słusznem oburzeniu rozpoczął wojnę, za którą jego następca zapłacił utratą tronu.

Franciszek Józef, mimo że jako 84-letni starzec (w 1914 r.) nie cieszył się już pełnią władz umysłowych, przeczuwał jednak, jaki obrót wojna weźmie. W „odezwie do swych ludów", wydanej w dniu ogłoszenia mobilizacji 31 lipca 1914 r., powiada, że „po głębokiej rozwadze zaczyna wojnę, ufny w sprawiedliwy jej wynik". Jakże inaczej myślał prywatnie! Oto zaufana jego przyjaciółka Katarzyna Schratt pisze w swych pamiętnikach, że cesarz po podpisaniu rozkazu mobilizacyjnego powiedział: „To się może pięknie skończyć" — znał on słabość swego państwa i wiedział, że „jego ludy" skorzystają z wojny, aby odzyskać wolność. A dlaczego mimo to zgodził się na wojnę? Bo — powiada pani Schratt — Franciszek Józef był tak szczerze monarchą konstytucyjnym, że uważał za swój obowiązek zrobić to, co mu odpowiedzialny rząd doradzał!

Dziś, kiedy historja już nie jest skrępowaną względami dynastycznemi, wie ona i ogłasza, że Franciszek Józef był człowiekiem bez serca nietylko dla swych ludów, ale i dla swej najbliższej rodziny; że był ze swej natury despotą, a jedyną jego „zasługą" było to, że jako największy w swem państwie biurokrata — siedział po 16 godzin przy biurku i załatwiał kawałki.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZYŁĄCZENIE POWIATU BĘDZIŃSKIEGO DO WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

„Kurjer Zachodni" donosi: Wojewoda śląski zapytany o pogłoski krążące o jego dymisji odparł, że nie odpowiadają one prawdzie. Następnie oświadczył, że sfery rządowe b. zajęły się sprawami górnośląskiemi. W administracji województwa nastąpi szereg zmian. Szkolnictwo śląskie ulegnie zasadniczej reorganizacji. Reforma rolna zostanie przyspieszona. Granice województwa zostaną rozszerzone, przez przyłączenie powiatu będzińskiego do Górnego Śląska. Przy rządzie w Warszawie zostanie stworzony specjalny referat dla spraw górnośląskich. Specjalną opieką zostaną otoczone związki zawodowe robotnicze i związki społeczne.

Wiadomość „Dziennika Poznańskiego" o zamiarze rozwiązania Sejmu śląskiego według informacyj „Gazety Robotniczej" nie posiada żadnego prawdopodobieństwa i polega na chaotycznych wnioskach i kombinacjach, jakie wyłoniły się po wyborach komunalnych na G. Śląsku.

—ooo—

UKŁAD GRANICZNY POLSKO-NIEMIECKI

Komisja spraw zagranicznych Reichstagu zatwierdziła na posiedzeniu z 22 bm. projekt ustawy dotyczący układu niemiecko-polskiego w sprawie wzajemnych stosunków na pograniczu niemiecko-polskiem, oraz umowę w sprawie komunikacji kolejowej między Niemcami z jednej a Polską i Gdańskiem z drugiej strony.

—ooo—

USUNIĘCIE TROCKIEGO I ZINOWJEWA.

Trocki został usunięty ze stanowiska prezesa departamentu techniczno-naukowego najwyższej Rady gospodarstwa narodowego. Jednocześnie komitet wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej postanowił jednomyślnie usunąć Zinowjewa ze stanowiska prezesa trzeciej Międzynarodówki.

—ooo—

ZJAZD POLITYCZNY

„Echo de Paris" i „Petit Journal" notują pogłoskę, wedle której po zakończeniu sesji grudniowej Rady Ligi narodów Chamberlain i Briand mają się spotkać z Mussolinim w jednem z miasteczek szwajcarskich, położonem niedaleko granicy włoskiej.

Na czasie

POŚWIĘCENIE SZTANDARU „PIASTA"

O przysłów narodowych mądrości słów kilka...
„Nosił wilczek owieczki, ponieśli i wilka".
Gdy „Piast" spostrzegł, że rząd mu z przed nosa [zdmuchnięto,
Chciał urządzić we Lwowie sztandarowe święto.
Jak herbem się Dawida pieczętują żydy,
Tak na onym sztandarze był napis „Dojlidy".
Sam Witos — arcybiskup miał go święcić pono
I nawrócić Rusinów na piastowe łono.
Aliści człowiek pewien, czy złodziej, czy pijan,
Z pod samych Wierzchosławic, nazwiskiem Pa- [bijan,
Zoczywszy na sztandarze sam napis „Dojlidy",
Na sztandarze się onym dopuścił ohydy,
Bo skradł go najzwyczajniej z księgarskiej wysta- [stawy,
Jako prawy doliniarz i dojlidziarz prawy.
Gdy sądy za złodziejem śla srogie pogonie,
Złodziej buja swobodnie z sztandarem w... Lijonie.
Z czego zaś niewzruszony ten pewnik wynika,
Że złapan, na obrońcę zaprosi ...Kiernika.
Tymczasem go szukają bezpieczeństwa straże...
A on, jak dotąd umknął, tak umyka karze.
Bo ten, co umiał ukraść nawet sztandar „Piasta",
Chorążym winien zostać sztandaru i basta!

P. S.

Rozeszła się po Polsce niestwierdzona glossa,
Że dziś skradł ktoś „Piastowi" samego... Witosa.
Złodzieju! śpij spokojnie! Niestraszna to luka,
Kiernik żyje... Witosa zaś dziś nikt nie szuka!...

Canis.

Z dnia

Własnemi siłami... za cudze pieniądze

Budowę „sanatorjum moralnego i fizycznego" dla młodzieży rękodzielniczej, jak pompatycznie nazwał bursę ks. Kuznowicza p. Matyasik, prowadzą klerykali krakowscy przy akompanjamencie jarmarczno- odpustowego **reklamiarstwa.** Podpatrzyli więc umiejętnie sposoby zbiórki wyklętej przez siebie YMCI, i prowadzą swoją „kampanję" z typowo **geszefciarskiem** zacięciem rutynowanych wydrwigroszów.

Na wzór tablicy reklamowej, jaką podczas swego tygodnia umieściła YMCIA przed wieżą ratuszową, postawili takąż tablicę na linji A—B, umieszczając na niej pompatyczną dewizę: Wybudujemy ten dom własnemi siłami...

Wszystko byłoby tutaj w porządku, gdyby pp. klerykali krakowscy zbierający pieniądze na budowę swojej bursy, powiedzieli wyraźnie, **że chodzi o wsparcie dla czysto klerykalnej imprezy** i że wobec tego zwracają się do szczupłego grona klerykałów. Dzieje się jednak inaczej. Postarano się, by akcji budowy klerykalnego przytuliska nadać pozory **bez** — czy też tak modnej dzisiaj — **ponadpartyjności** wprzęgając do klerykalnego rydwanu t. zw. **demokratów krakowskich.** Postarano się — a to przechodzi już granicę przyzwoitości u „nieprzejednanych" nieprzyjaciół przewrotu majowego — o wciągnięcie do akcji... **wojska.** Potrafiono zbałamucić sfery nie mające nic wspólnego z obozem klerykalnym, na rzecz swojego wyraźnego **wydrwigroszostwa,** w myśl przysłowia: **pecunia non olet** (pieniądz nie śmierdzi).

Dlatego też napis na tablicy reklamowej ks. Kuznowicza umieszczonej na rynku winien brzmieć właściwie: Wybudujemy ten dom własnemi siłami, **za... cudze pieniądze..**

Zdumiewający jest **bezkrytycyzm,** z jakim nie klerykalna część społeczeństwa krakowskiego — „wzięła się" na frazesy filantropijne ks. Kuznowicza, zapominając, że poza całą „akcją" **kryje się najordynarniejsze duszołapstwo chadeckie.**

Przecież panowie demokraci krakowscy **kopią sobie własnemi rękami grób** — który nie wiadomo nawet czy uzyska nazwę grobu zasłużonych — **idąc pod komendę wojującego klerykalizmu.** Czy nie przyszło im to na myśl, gdy zgłaszali swój akces do „kampanji" reklamowej ks. Kuznowicza i jego Galimatjasików?

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

MONOGRAFJA O SZOPENIE

Zdzisław Jachimecki: Fryderyk Chopin — Rys życia i twórczości. Nakładem Drukarni Narodowej — Kraków, 1927, (str. 165).

Ze szczerą radością witamy pracę prof. Jachimeckiego, jako ważny etap badań analitycznych chopinologji.

Pierwiastek biograficzny potraktował autor w myśl założeń podanych w słowie wstępnem dość pobieżnie; nie brak bowiem i w naszej i w obcej literaturze chopinowskiej, niejednokrotnie pod kątem erotycznej sensacji lub impresyjnej fantazji rozwałkowanych zdarzeń z życia Chopina, podczas gdy rzeczowe omówienie jego twórczości zwłaszcza w literaturze polskiej przestawiano na plan drugi i traktowano zbyt subjektywnie.

Rozbioru dzieł nieśmiertelnego Mistrza, nie według chronologji, jak to zwykle dotąd opierając się o życiorys czyniono, lecz według typów muzycznych dokonał autor z pieczołowitością nadzwyczajną i co podziwienia jest godnem, że pomimo tej drobiazgowości nie zatracił w szczegółach, zasadniczych cech, tak pojedynczych utworów, jak i niedościgłych wartości ogólnych całej spuścizny wielkiego Romantyka. Czerpiąc porównania z malarskiej krainy barw i świateł osnuł wnioski teoretyczne badacza, szatę tej poezji, bez której zrozumienia i odczucia nie można ani grać, ani słuchać poematów Chopina.

Pozostawiając ściśle rzeczową opinję o tej książce fachowym czasopismom muzycznym, które niezawodnie słuszniej określić i wskazać czytelnikom fachowcom potrafią faktyczne wartości naukowe tej monografji — dodać należy, że dla przeciętnego miłośnika muzyki, laika, najciekawszym i najbardziej może pouczającym jest rozdział X jako „próba syntezy stylu Chopina i znaczenie jego sztuki w historji muzyki nowoczesnej". Tam bowiem autor na podstawie bogato cytowanej literatury uplastycznia całą potęgę genjalności Chopina i wykazuje niezaprzeczony wpływ jej na najdalsze, pozornie wręcz przeciwne kierunki muzyczne doby ostatniej.

Więc gdy znawca teoretyk podziękuje prof. Jachimeckiemu za analizę czyli lwią część jego książki, to każdy miłośnik muzyki wyrazi mu głęboką wdzięczność przedewszystkiem za syntezę to jest rozdział ostatni. **zwa.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 24 listopada.

ZABÓJSTWO

Wczoraj odbyła się w krak. sądzie okr. karnym rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Zajadlikowi (lat 26) i bratu jego Piotrowi Zajadlikowi (lat 21), oskarżonym o to, że dnia 6 maja br. w bójce zabili w Skotnikach pod Krakowem Jana Jurgałę. Nadto Wawrzyniec Zajadlik odpowiadał za pobicie Michała Michalczyka. Na wczorajszej rozprawie Wawrzyniec Zajadlik wziął całą winę na siebie, twierdząc, że ugodził Jurgałę nożem w brzuch, w tem mniemaniu, że jest to Michalczyk, z którym miał dawne porachunki. **Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Wawrzyńca Zajadlika na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami,** a Piotra Zajadlika uwolnił od winy i kary. Zarazem zarządził trybunał natychmiastowe aresztowanie zabójcy. — Przewodniczył sso. dr. Kaczmarski, wotowali sso. Droździkowski i sso. Warchałowski, oskarżał prokurator dr. Stawarski.

KRONIKA

—o—

Kraków, 24 listopada.

ABY NIE POWSTAŁA MYLNA LEGENDA. Niektóre recenzje krakowskie z „Dyktatora" kolportują pewien zupełnie błędny szczegół, który mógłby w krakowskim zaściankru wytworzyć legendę równie fałszywą jak śmieszną, mianowicie jakoby postać Fereola miała być kopją Jauresa. Otóż Briand w rozmowie z Loucheurem, ogłoszonej w „Nouvelles Litteraires", oświadczył, że rozmowa Denisa z Fereolem w „Dyktatorze" przypomina mu jego własną rozmowę mianą niegdyś, z okazji przyjęcia przezeń teki ministerjalnej, z nieboszczykiem Jauresem. Dedukować stąd, jakoby w osobie Fereola Romains sportretował Jauresa, to nonsens, wynikający z nieznajomości spraw i osób. Jaures, ów promieniejący optymizmem, dobrocią serca, pogodą umysłu, szerokością horyzontu myślowego władca francuskich dusz robotniczych — nie miał w sobie nic z ciasnoty, nic z doktrynerstwa ni sekciarstwa, zaciętości ni zawziętości. Postać Fereola nie ma nic a nic wspólnego z Jauresem, który był mężem europejskiej miary i sławy, tak że i w Krakowie należałoby o nim mieć zgodne z rzeczywistością wyobrażenie. **E. H.**

LATO W LISTOPADZIE. Dzień wczorajszy zaznaczył się wysoką temperaturą, bo w południe termometr wskazywał w cieniu 25 stopni C. Powietrze było łagodne, jakby podczas pięknego dnia lipcowego. Na łąkach pojawiły się motyle. Powietrze było tak czyste, że z Grobli można było dokładnie widzieć w całej rozciągłości szczyty Tatr. Na rynku sprzedawali wczoraj wieśniacy całe masy kwiecia polnego, jak fijołki, pierwiosnki, jaskry, rumianek i bazie. Obserwatorjum astronomiczne od chwili swego istnienia w Krakowie nie zanotowało jeszcze podobnie wysokiej temperatury w listopadzie. Po wsiach zaczęła się orka, jak na wiosnę, równocześnie jednak wystąpiła plaga robaków polnych i myszy. Wieśniacy zakupują w wielkich ilościach szczepionki bakterjologiczne tyfusu mysiego, oraz strychninę, któremi tępią szkodniki polne.

POGRZEB NADRADCY KAISERA, byłego naczelnika sekcji utrzymania kolei Kraków, odbył się 22 bm. w Krakowie. Był to pogrzeb z całą pompą urzędową, z licznym udziałem wyższych urzędników kolejowych, organów PZK, orkiestry „urzędowej" no i urzędowo sprowadzonych robotników drogowych. Nieboszczyk zabrał ze sobą ciężar, jaki na sobie dźwigał... Gdyby aranżerowie pogrzebu wiedzieli, co bez wyjątku za życia życzył nieboszczykowi robotnik drogowy, z pewnością nie angażowaliby ich do pogrzebu.

W KRAK. TOW. TECHNICZNEM, ul. Straszewskiego 28, II. p. odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 7'30 wieczór zebranie, na którem wygłosi dr. inż. Jarosław Doliński odczyt „O chemicznej budowie węgla kamiennego. Goście mile widziani.

OSTATNIA „CZARNA KAWA" Syndykatu dziennikarzy w restauracji „Udziałowej" odbyła się przy wypełnionej sali. Urozmaicony program wypełniły występy znanej art. oper. M. Mściwojewskiej i obdarzonego pięknym głosem jej ucznia p. Wł. Purchli, którzy wykonali szereg utworów z poważnego repertuaru. Przy fortepianie prez. Grodzicka. Z wesołym repertuarem wystąpił art. operetki p. Kaczorowski, zyskując jak zawsze, gorący aplauz. W części baletowej wystąpiła młodziutka, utalentowana tancerka. Halusia Motyczyńska, której dobrze akmpanjował pianista Pewzner. Program uzupełniła orkiestra 20 pp.

HIGJENA W SZKOŁACH POWSZECHNYCH W KRAKOWIE. Naczelnik miejskiego urzędu zdrowia dr. Owsiński użył 50.000 złotych z budżetu miejskiego na konserwacje budynków szkolnych, a drugie 50.000 złotych na instalacje ustępów spłukiwanych, oraz łazienek i natrysków w kilku zakładach szkolnych. Nadto w kilkunastu szkołach sprawiono umywalnie higjeniczne, powiększono ilość spluwaczek, odmalowano ściany, zapuszczono podłogi itd. Również fizyk miejski zabiega o uzyskanie dwóch dalszych etatów lekarzy szkół powszechnych. Obecnie urzęduje w 51 szkołach 8 lekarzy, a na każdego z nich przypada 2400—3000 dzieci.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Dziś w środę o 8'15 wiecz. posiedzenie naukowe w klinice neurologiczno-psychjatrycznej. Na porządku dziennym: 1) dr. Chłopicki: Przypadek schizofrenji u rodzeństwa; 2) dr. Stępowska: Przypadek zaburzeń mowy: dyslalia, (rhinolalia apertai); 3) dr. Sikorska: Przypadek choroby Quinckego; 4) prof. Piltz: 2 przypadki zaburzeń czucia w sclerosis disseminata. Przypadek nowotworu kręgosłupa. Przypadek połowicznej pląsawicy.

ZWYKŁA TRAGEDJA. Tak często, a nawet coraz częściej znajduje się w naszem mieście i okolicy zwłoki noworodków, porzucone przez matki. Wczoraj straż bezpieczeństwa wyłowiła zwłoki niemowlęcia owinięte w szmatę a płynące młynówką w ul. Racławickiej. Zwłoki oddano do zakładu medycyny sądowej, a za matką rozpoczęto poszukiwania — zwykła historja.

W GŁOWĘ LASKĄ. Powinno się zabronić noszenia lasek nerwowym ludziom, bo przychodzi czasem do nieszczęścia. Takim nerwowcem okazał się Józef Wolfinger, który przechodząc ul. Mostową tak zaczął wywijać laską spotkawszy Wilhelma Zapałę, że uderzył go w głowę drugim końcem kija. Uderzenie było fatalne, gdyż Zapała padł nieprzytomny na ziemię. Lekarz pogotowia opatrzył rannego, a nerwowy Wolfinger dostał się do „kozy".

STRZELIŁ DLA POSTRACHU. Kłótnia kończy się zwykle bójką. Tak się też stało wczoraj wieczór w Rynku podgórskim. Trzej przyjaciele B. Kasarkiewicz, Tad. Gruszczyński i Leopold Zając, pokłócili się, poczem przyszło do bójki, podczas której Kasarkiewicz oddał jeden strzał z rewolweru w powietrze. Naturalnie zrobiło się zamieszanie, nadbiegł policjant i rozbroił Kasarkiewicza. Tak się zakończyło nieporozumienie przyjacielskie.

ŻEBRAK PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ PLATFORMOWY. Wczoraj żebrak-staruszek nieznanego nazwiska wpadł w ul. Leo pod wóz platformowy i doznał silnych kontuzji na całem ciele. Nieprzytomnego staruszka przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

NA UL. KOSYNIERÓW, KOSZĄ NOŻAMI. Niebezpiecznie przechodzić ul. Kosynierów, bo tam można bez żadnego powodu oberwać — nożem. Przekonał się o tem Jan Skorupka, gdyż wczoraj ugodził go nożem w piersi Jan Sortyl. Wojowniczym kosynierem zajęły się władze bezpieczeństwa.

NIE TRZEBA PIĆ WÓDKI, KTO POSIADA HARMONJĘ. W czasie libacji w szynku Saula Abrahama, przy ul. Miodowej Franciszek Zapała z Bronowic Małych w towarzystwie Bardziakiewicza i Szewczyka, tak sobie zalał głowę, że nie wiedział kiedy przygodni przyjaciele zabrawszy mu harmonję zbiegli w niewiadomym kierunku. Nie dość, że stracił ulubioną harmonję, na której grywał na weselach w Bronowicach, ale musiał zapłacić całą cenę szynkarzowi.

TAJEMNICZA AFERA Z WALIZĄ. Historja walizy z zawartością 138.000 złotych, o której już donosiliśmy, przedstawia się bardzo zagadkowo. — Rottstein, któremu rzekomo ukradziono walizę ze 138.000 zł. na stacji kolejowej w Krakowie, „zasypał się" i siedzi w ulu. Wiózł on podobno pieniądze jako własność braci Taub w Łodzi, a właściwie tylko markował, że te pieniądze wiezie. No, policja krakowska połapała się na ptaszku, który widocznie pożyczył sobie 138.000 złotych — w każdym razie pieniądze znikły. Co z tego wynyknie niewiadomo na razie, ale Rottstein osiadł „pod Telegrafem" — skamieniał i poczerwieniał.

Epidemja szkarlatyny w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w czasie od 1 września do końca ubiegłego tygodnia, **zaszło w szkołach po wszechnych w Krakowie około 130 wypadków szkarlatyny.** Przebieg szkarlatyny u młodzieży jest na ogół łagodny, a z liczby zachorowań **procent śmiertelności jest stosunkowo niewielki.** Szkarlatyna szerzyła się w tym czasie najwięcej w szkołach Pałuskiego i Szujskiego po 6 wypadków, w czterech szkołach zanotowano po 5 zachorowań w 3 szkołach po cztery itd. Klasy, w których zaszły wypadki szkarlatyny, zostały zamknięte na 9 dni, a lokale szkolne poddano gruntownej desynfekcji. Z ogólnej liczby ponad 20.000 dzieci szkolnych, zaszczepiono trzykrotnie 734 dzieci. — **Kilka z nich wprawdzie zachorowało na szkarlatynę, jednak przebieg choroby był bardzo łagodny.** W porównaniu z poprzedniemi latami, **epidemja szkarlatyny w bieżącym roku wykazuje duże nasilenie,** jednak miejski urząd zdrowia uważa epidemję już za opanowaną. Na szkarlatynę **zachorowało również kilkanaście osób starszych, przeważnie w wieku do 25 lat,** a nadto jeden mężczyzna 33-letni. Przebieg choroby w tych wypadkach jest znacznie szkodliwszy. Chorych izolowano w szpitalu św. Łazarza, w szpitalu św. Ludwika i w zakładzie kontumacyjnym na Prądniku Białym.

Zamaskowany bandyta napadł na śledziarzy

Przed kilku dniami przejeżdżał drogą leśną z Jaworzna do Mysłowic Joel Gerstner, wynajęty przez Benjamina Grossa, handlarza ryb z Jaworzna, celem zakupienia śledzi w Mysłowicach oraz robotnik Nuchem Gerstner. Gdy wymienieni ujechali kawał drogi, **wyskoczył nagle z lasu osobnik zamaskowany białą chustką z rewolwerem w ręku,** zatrzymał konie i zażądał od Joela Gerstnera wydania pieniędzy. Gdy Gerstner oświadczył, że nie ma pieniędzy, **bandyta przyłożył rewolwer Gerstnerowi do piersi,** krzycząc „prędko dawać pieniądze, bo strzelam". Przestraszony Joel Gerstner wyjął z kieszeni pieniądze w ilości 800 złotych, które otrzymał od Benjamina Grossa na zakupno śledzi i wręczył je bandycie. Po dokonanym rabunku opryszek zbiegł z powrotem do lasu.

Pod zarzutem tego rabunku został przytrzymany niejaki Władysław Ornacki, lat 24, zamieszkały w Mysłowicach, z zawodu kowal, karany za kradzież którego odstawiono do sądu powiatowego w Jaworznie.

Ornackiego rozpoznał Gerstner jako sprawcę rabunku. Podczas rewizji, dokonanej w domu matki Ornackiego, znaleziono 350 złotych w banknotach z pośród których Gerstner rozpoznał 1 banknot 50 zł. po znaki jaki umieścił na rogu banknotu. Również zakwestjonowane banknoty posiadały plamy pochodzące ze śledzi.

—o0o—

NIE TRZEBA ZOSTAWIAĆ OTWARTEGO MIESZKANIA. A tak często to robią w roztargnieniu nasze gospodynie. Złodziej nie śpi. Wlazł na palcach i skradł p. Marcie Kolankowskiej (ul. Łokietka 35) zegarek ze złotym łańcuszkiem. A Marta troska się teraz, po stracie zegareczka. Inny złodziejaszek, widząc, że drzwi otwarte do mieszkania p. Michała Dudka, wszedł do pokoju i zabrał 200 koron srebrnych austrjackich. Pamiątka po Austrji zginęła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę poraz ostatni „Kłopoty genjusza" na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych do połowy. Jutro również przedstawienie popularne „Dyktatora" Romains'a, który w pełni powodzenia zejdzie z afisza, ustępując miejsca cyklowi przedstawień „Akropolis". W piątek teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Akropolis". Arcydzieło Wyspiańskiego wchodzi na afisz w rocznicę listopadową 29 bm. w poniedziałek. Kasa dzienna teatru rozpoczyna sprzedaż biletów w czwartek 25 bm.

DRUGI I OSTATNI WIECZÓR BALETU BODENWIESER odbędzie się w sobotę 27 bm. w Starym Teatrze. Słynny zespół, który w Krakowie zdobył sobie ogólne uznanie, wykona nowy i oryginalny program. Bilety są do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

SPORT

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENE SEKCJI PŁYWACKIEJ K. S. „CRACOVIA" odbędzie się 8 grudnia o godz. 10 rano, a w razie braku kompletu o godz. 10'30, w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6 I. p. of. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) sprawozdanie z działalności za rok 1926, 3) uchwalenie nowego regulaminu sekcji, 4) wybór nowego zarządu sekcji, 5) wnioski i interpelacje.

SPORT W CHRZANOWIE. KS „Sokół" Chrzanów — KS „Trzebinia" kombinowana 5:1. — Drużyna klubu sport. „Sokoła", przegrywająca z „Trzebinią" stale wysokocyfrowo, tym razem zapewniła sobie zwycięstwo, nie zapraszając do powyższych zawodów przedewszystkiem sędziego związkowego. Za to liczni widzowie, wpuszczeni na boisko celowo bezpłatnie, spełnili rolę „sędziego". To też Sokół, grając do pauzy ponadto za wiatrem, uzyskać mógł kilka bramek. Dziesięć minut po przerwie drużyna „Trzebini", zaatakowana czynnie przez graczy „Sokoła" i liczną „publiczność", zmuszona była schronić się w szatni i dopiero pod ochroną policji opuścić mogła boisko. Na specjalne wyróżnienie zasługuje p. Kramer z „Sokoła", który schodzących graczy „Trzebini" kopał i obrabiał pięściami. I to ma być sport? Żądamy interwencji Związku!

—ooo—

Z Polski

CHORY OD KILKU DNI MARSZAŁEK SEJMU Rataj powrócił do zdrowia.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PPS NA KOPALNI RENARD. Dnia 17 bm. odbyły się wybory mężów zaufania na kopalni tow. Renard w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na 2130 uprawnionych do głosowania głosowało 1576 robotników. Lista Centralnego Związku Górników otrzymała 1282 głosy i 18 mandatów, lista faszystów „Polska praca" 294 głosy i 4 mandaty.

KURNATOWSKI W GDAŃSKU. — „Danziger Volksstimme" donosi o przybyciu do Gdańska zbiegłego z Polski naczelnika śledczej policji tajnej, Kurnatowskiego w towarzystwie pewnej damy. — Kurnatowski pozostawał przez kilka godzin w hotelu bez zameldowania, następnie, na podstawie dyplomatycznego paszportu zagranicznego, wystawionego przez włoskie biuro paszportowe w Warszawie, otrzymał niemiecką wizę transytową. Kurnatowski wyjechał z Gdańska autem na Malborg, omijając w ten sposób korytarz polski.

WYROK W PROCESIE O ROZRUCHY W GOSTYNINIE. Sąd okręgowy w Płocku wydał wyrok w sprawie rozruchów w Gostyninie w czerwcu br. Po kilkudniowej rozprawie sąd skazał 4 oskarżonych po 3 lata więzienia, 13 osób po 1 i pół roku, 12 po 1 roku, 3 po 6 miesięcy więzienia, 13 osób uwolniono. Nadto sąd zasądził na rzecz powiatowej komendy policji państwowej w Gostyninie 973'60 złotych tytułem odszkodowania za zdemolowanie budynku.

KALENDARZ MISYJNY Z NIE - APOSTOLSKĄ POLITYKĄ. W pewnej poznańskiej księgarni skonfiskowano kalendarz „Królowa Apostołów" na rok 1927, wydawany nakładem kongregacji misyjnej — księży Pallotynów w Wadowicach. Powodem konfiskaty, dokonanej na mocy dekretu z dnia 4 b. m. była rozprawa o masonerji, a mianowicie piąty rozdział tejże rozprawy, zawierający bajki o 15 lożach masońskich w Polsce i ich wpływach na rząd i władze państwowe.

Z GRYBOWA piszą nam: Tow. Petryla Stefan, nauczyciel w Grybowie, przewodniczący komitetu miejscowego PPS z powodu przeciążenia pracą tak zawodową jak i pozaszkolną nabawił się niebezpiecznej choroby nerwowej. Dzięki troskliwej i starannej opiece WP. Dra Wierzbickiego i Dra Kohna stan groźny minął do tego stopnia, że chory znajduje się w stanie rekowalescencji.

W LISIEJ GÓRZE otwarto i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

—ooo—

Z zagranicy

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK TOW. BREITSCHEIDA. Wybitny niemiecki poseł socjalistyczny tow. dr. Rudolf Breitscheid, udając się na zjazd socjalistyczny do Luksemburga, uległ przy wsiadaniu do wagonu przykremu wypadkowi. Poseł Breitscheid, wskakując do pociągu, będącego w ruchu, upadł na szyny. Pociąg zatrzymano i wybitny przywódca socjalistyczny udał się w dalszą drogę. Dopiero w Luksemburgu skonstatowano, że poseł Breitscheid ma złamane prawe przedramię i szereg kontuzyj. Wskutek tego nie weźmie on udziału w debacie zagranicznej w Reichstagu. Zamiast niego przemawiać będzie poseł Muller.

CHOROBA EX-CESARZA. Biuro Wolffa dowiaduje się ze źródeł holenderskich, że ekscesarz Wilhelm poważnie zachorował. Ekscesarz już w ubiegłym tygodniu czuł się niedobrze, obecnie skutkiem przeziębienia stan zdrowia jego tak się pogorszył, że nie może się poruszać, przyczem skarży się na silne bóle. Mimo to życiu jego nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Najbliższe otoczenie ekscesarza, zaniepokojone jest jego stanem zdrowia.

FASZYŚCI UTOPILI PRZECIWNIKA FASZYZMU. Z Innsbrucku donoszą: Pewien malarz niemiecki w Meranie, ojciec trojga dzieci, wyraził się, że żałuje, iż kula zamachowca nie trafiła Mussoliniego. Za to faszyści wrzucili go do rzeki Passer. Zwłok utopionego dotychczas nie znaleziono.

BURZE. W nocy z soboty na niedzielę szalała nad Renem gwałtowna burza. Setki drzew zostało powyrywanych z korzeniami, niema prawie domu, którnby nie został uszkodzony.

KATASTROFY W ANGLJI. Na skutek ulewnych deszczów Tamiza wylała w wielu miejscach. — W okolicy Londynu wskutek silnej mgły wydarzyły się 22 bm. dwie katastrofy lotnicze, w obu wypadkach z samolotami wojskowemi. Pod Kennley roztrzaskanie się samolotu spowodowało śmierć dwóch oficerów lotników. W drugim wypadku pod Heudon mechanik się zabił na miejscu a pilot odniósł ciężkie rany.

PRZEMYTNICTWO WÓDKI DO AMERYKI. — W odległości 225 km. od wybrzeża zatrzymał krążownik amerykański okręt niemiecki zdążający do Nowego Jorku i wiozący 100 tys. skrzyń wódki szkockiej wartości 5 miljonów dolarów.

POWSTANIE KLERYKALNE W MEKSYKU. — „Chicago Tribune" donosi z Meksyku, że powstanie przybiera coraz większe rozmiary. 10 przywódców powstańczych zostanie skazanych na śmierć. Trzech przywódców zostało już skazanych. Walki pomiędzy powstańcami i wojskami rządowemi są w toku.

Przegląd gospodarczy

PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH

Warszawa, 23 listopada. (AW) Z dniem 1 grudnia wchodzi w życie podwyżka taryfy kolejowej: towarowej i osobowej. Taryfy osobowe podwyższone zostają **o 10 proc.**, tak, że bilet kolejowy na przestrzeni 100 km. kosztować będzie 5½ zł. Bez zmiany natomiast pozostaje taryfa dla ruchu podmiejskiego, oraz opłaty za bagaż i przesyłki nadzwyczajne. Taryfa towarowa ulegnie podwyżce **o 8 proc.**, przeciętnie, albowiem zwyżka nie obejmuje opłat stacyjnych. Towary najtańsze opłacać będą 5 proc. zwyżki. Podwyżka opłaty w w odległości 300 km. wyniesie za 100 kg ziemniaków 10 gr, za pszenicę, względnie żyto 20 gr, za mięso i mąkę 50 gr.

—ooo—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 35—40 gr, mleko niezbierane 1 litr 45—50 gr, śmietana słodka 1 litr 70—80 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'20 zł, masło 1 kg 6—6'50 zł, ser 1 kg 1'40—1'50 zł, jaja kopa 13'60—14 zł, jaja szt. 24—25 gr, kury sztuka 4—8 zł, kurczęta para 4—7 zł, kaczki żywe sztuka 4—6 zł, kaczki bite sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 7—10 zł, gęsi bite sztuka 6—8 zł, indyki sztuka 10—12 zł, indyczki 8—10 zł, kwiczoły para 70—80 gr, zające w skórze sztuka 6—7 zł, zające bez skóry sztuka 3'50—4'50 zł, jabłka krajowe 1 kg 30—50 gr, jabłka stoł. zagr. 0'60—1 zł, gruszki krajowe kompot. 1 kg 0'70—1 zł, gruszki deserowe 1 kg 1'20—1'60 zł, ziemniaki 100 kg 8—8'50 zł, ziemniaki 1 kg 12—13 gr, buraki 1 kg 10—14 gr, marchew 1 kg 12—16 gr, selery 1 kg 30—35 gr, pietruszka 1 kg 35—55 gr, cebula 1 kg 50—55 gr, czosnek 1 kg 1'10—1'30 zł, karpiele sztuka 6—10 gr, kalarepa sztuka 6—8 gr, chrzan 1 kg 1'20—1'40 zł, włoszczyzna 1 kg 35—40 gr, sałata sztuka 12—15 gr, szpinak 1 kg 35—45 gr, brukselka 1 kg 80—90 gr, kalafiory sztuka 0'90—1'20 zł, kapusta biała kopa 7—8'20 zł, kapusta biała sztuka 15—25 gr, kapusta włoska kopa 5—7 zł, kapusta włoska sztuka 10—15 groszy. — Dowóz artykułów na place targowe średni, szczególnie dużo drobiu, którego ceny nieco opadły, natomiast nabiał wykazał tendencję silniejszą. Ogólne ceny artykułów utrzymane.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 23 listopada. (PAT) Dolary 8'99, 9'01, 8'97.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych na komisji sejmowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 listopada.

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała dzisiaj budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, który referował poseł Rusinek (Piast). Obecny na posiedzeniu komisji minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył, że na stanowisku swojem kieruje się trzema wytycznemi, starając się:

1) zbliżyć administrację a zwłaszcza władze administracyjne I. instancji (starostwa) do ludności,
2) usprawnić działalność administracji, oraz
3) ograniczyć formalistykę i biurokratyzm.

Nad przemówieniem ministra rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierał głos szereg posłów. Tow. dr. **Pragier** poddał krytyce działalność ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś co do expose ministra Składkowskiego stwierdził, że było ono, ściśle mówiąc, **ubogie w treść**. Minister Składkowski — mówił tow. Pragier — nie troszczy się zupełnie o reorganizację administracji, czego dowodem, że zniósł t. zw. komisję dra Bobrzyńskiego. Co do zbliżenia administracji do ludności, należy stwierdzić, że minister Składkowski zostanie w przyszłości nazwany „ministrem jednego okólnika", co zresztą nie zmienia jego wartości, jak nie zmienia wartości „Marji", że jej autor Malczewski nie napisał nic więcej. Zadanie administracji jest wielkie i skomplikowane i przez wzloty samolotowe (aluzja do samolotowych podróży inspekcyjnych p. Składkowskiego) rozwiązać się nie da. Następnie zwrócił tow. Pragier uwagę na figurującą w wydatkach ministerstwa spraw wewnętrz pozycję kompanji przybocznej prezydenta Rzplitej. Pozycja ta nie mieści się w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych i jest ona niejako **wznowieniem honorowych oddziałów przybocznych**, niedawno zlikwidowanych. **W zakończeniu zgłasza tow. Pragier imieniem PPS brak ufności do ministra Składkowskiego.**

W obronie ministra przemawiali posłowie Dąbski (stronnictwo chłopskie) i Łypacewicz (Wyzwolenie). Ten ostatni tłómaczył niechęć ministra Składkowskiego do prawników tem, że w Polsce wszyscy prawnicy zezują na prawo.

—ooo—

Konferencja socjalistów czterech państw

Luksemburg, 23 listopada. (PAT) Obradująca tu konferencja przedstawicieli partyj socjalistycznych: angielskiej, francuskiej, belgijskiej i niemieckiej powzięła rezolucję, w której uznaje **zniesienie militarnej okupacji niemieckich terytorjów** za konieczny warunek zarówno porozumienia między Francją a Niemcami, jak i pacyfikacji Europy. Dalsza rezolucja domaga się **skreślenia długów międzysojuszniczych**, oraz ograniczenia zobowiązań odszkodowawczych Niemiec na zasadzie wartości rzeczywistych świadczeń niemieckich z tego tytułu spełnianych. W dalszym ciągu rezolucja wypowiada się za **współdziałaniem poszczególnych państw oraz instytucji robotniczych w rozbudowie nowych dróg międzynarodowej wymiany handlowej** i przypomina partjom socjalistycznym obowiązek **wywarcia nacisku na rządy**, celem skierowania tychże do ratyfikacji umowy waszyngtońskiej **w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego.**

Rezerwa zbożowa dla Krakowa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 listopada.

Jutro przybywa do Krakowa delegacja ministerstwa spraw wewnętrznych z radcą ministerstwa p. Szwalbem na czele. Delegacja ma na celu definitywne rozwiązanie **sprawy rezerwy zbożowej dla Krakowa**, oraz rozstrzygnięcie kwestji użycia **krajowych składów towarowych** na skład dla rezerwy zbożowej. Delegacja obejrzy równocześnie stan **piekarni mechanicznej**, będącej własnością miasta Krakowa.

Delegacji w charakterze rzeczoznawcy towarzyszy inż. Lewicki.

Żyto bałkańskie do Polski

Warszawa, 23 listopada. (AW) W związku ze stałą zwyżką cen żyta, pojawiły się we Lwowie pierwsze nieznaczne transporty żyta z Rumunji. Sprawą przewozu żyta do Polski zainteresowali się eksporterzy jugosłowiańscy i bułgarscy. **Zboże bałkańskie na granicy polskiej kalkuluje się na równi ze zbożem krajowem.**

TELEGRAMY

SENAT

Warszawa, 23 listopada. (Tel. wł. „Naprzodu") Jutro odbędzie się posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym znajduje się jedynie sprawa ratyfikacji traktatu gwarancyjnego między Polską a Rumunją.

WALKA O DEKRET PRASOWY

Posiedzenie Komisji konstytucyjnej odbędzie się jutro o godz. 10 min. 30. Na porządku dziennym: 1) tro o gorz. 10 min. 30. Na porządku dziennym: 1) rezygnacja p. Głąbińskiego ze stanowiska prezesa komisji; 2) sprawa dekretu tak zw. prasowego. Przy tej ostatniej sprawie chodzi nie o samą treść dekretu, lecz o to, czy wniosek ustawowy na unieważnienie dekretu może być omawiany przed upłynięciem czternastodniowego terminu, w ciągu którego rząd musi Sejmowi przedłożyć wszystkie dekrety, przy których obstaje.

USTAWA O INSPECJI PRACY

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Sejmowa komisja ochrony pracy dokonała rozdziału referatów, poczem reprezentant rządu p. Szubartowicz zawiadomił posłów, że rząd zamierza **ustawę o inspekcji pracy wydać w formie dekretu.** Komisja przyjęła to oświadczenie delegata rządu do wiadomości z tem zastrzeżeniem, że jeżeli rząd nie ogłosi ustawy o inspekcji pracy w najbliższym czasie, w takim razie komisja przedłoży Izbie projekt powyższej ustawy, opracowany przez komisję. Należy zaznaczyć, że projekt rządowy pokrywa się prawie zupełnie z projektem opracowanym przez komisję sejmową.

ROZSZERZENIE USTAWY O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje nowy projekt ustawy, która ma objąć **ubezpieczenie na wypadek choroby** (Kasy chorych) niezdolności do pracy i od wypadków.

JESZCZE JEDNA RADA

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało statut Rady samorządowej, której zadaniem będzie **opinjowanie projektów ustaw i rozporządzeń**, oraz ustaw już istniejących, dotyczących samorządu. — Statut Rady będzie uchwalony na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów, poczem wejdzie w życie jeszcze w grudniu br.

MEMORJAŁ PROF. KEMMERERA

Warszawa, 23 listopada. (AW) Ze sprawozdania misji prof. Kemmerera wyszedł już tom pierwszy, zawierający rozdział o budżetach, rachunkowości państwowej i podatkach, oraz tom trzeci omawiający waluty i kredyty. Wydania te mają ukazać się **w handlu w dniach najbliższych.**

REMUNERACJE W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 23 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Korespondent Wasz dowiaduje się, że przyniesiona przez niektóre dzienniki wiadomość o mającej w ministerstwie skarbu nastąpić wypłacie remuneracyj dla wyższych urzędników, **nie odpowiada prawdzie.** Suma przeznaczona na nagrody pieniężne za wyróżnienie się w służbie wynosi w roku bieżącym 2 miljony złotych dla wszystkich urzędników skarbowych i straży celnej.

O PRZYSPIESZENIE ROKOWAŃ POLSKO-NIEMIECKICH

Warszawa, 23 listopada (AW). W związku z chwilową przerwą rokowań polsko-niemieckich — wezwany został przez rząd Rzeszy poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher. Nie jest też wykluczonem, że dla tej samej przyczyny został przyspieszony powrót do Berlina bawiącego obecnie w Warszawie przewodniczącego polskiej delegacji p. Prądzyńskiego.

GÓRNICY ANGIELSCY WRACAJĄ DO PRACY

Londyn, 23 listopada. (PAT) Tysiące górników powracają do pracy w kopalniach, nie czekając na zawarcie przez Związek umów okręgowych z przemysłowcami. Z wielu okręgów donoszą o ponownem otwarciu szybów od dawna nieczynnych. — Ogółem do pracy stanęło 380.381 górników t. zn. o 14 tys. więcej aniżeli w dniu wczorajszym.

Londyn, 23 listopada. (PAT) Rada Związku górników w Notinghamshire przyjęła wczoraj rezolucję wzywającą swych członków do możliwie najrychlejszego powrotu do pracy.

CHAMBERLAIN ZA JEDNOŚCIĄ W LIDZE NARODÓW

Londyn, 23 listopada. (AW) Chamberlain w mowie wywodził, że byłoby fatalne, gdyby państwa w Lidze narodów reprezentowane podzieliły się na dwa obozy i jeśliby mniejsze państwa **sądziły**, że mogą uzyskać dla siebie korzyści wzbudzeniem fikcji i różnicą zdań między wielkiemi mocarstwami. Chamberlain zapewnił, że wedle jego przekonania, Niemcy, **wstępując do Ligi narodów**, zdecydowane się do podjęcia **lojalnej współpracy** we wszystkich sprawach, oraz, że rząd niemiecki pod tym względem ma poważną część ludności za sobą.

RUCH REWOLUCYJNY W IRLANDJI

Londyn, 23 listopada. (AW) Dzienniki potwierdzają, że odżył ruch rewolucyjny w Irlandji. — W Dublinie trwają w dalszym ciągu napady na straże policyjne tak, że prócz stanu wyjątkowego, który został zaprowadzony, rząd irlandzki chwyta się również innych środków represyjnych przeciw rewolucji. Wczoraj dokonano znowu licznych aresztowań. Cały szereg dzienników republikańskich skonfiskowano.

Pożar cementowni w Bonarce

Wczoraj o godzinie 8'30 wieczorem straż pożarna została zaalarmowana, że pali się młyn, który miele cement w cementowni w Bonarce. Na miejsce pożaru wyruszyły 3 plutony straży ogniowej. Cały młyn stoi w płomieniach.

Związki i zgromadzenia

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR, KOŁO FABRYKI TYTONIU. Dziś w środę o godz. 6 wiecz. w Domu robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, II p. odczyt Zbigniewa Mossoczego „Pochód kultury przez świat" (z obr. świetl.).

BACZNOŚĆ CZŁONKOWIE ZARZĄDU DOZORCÓW DOMOWYCH ODDZIAŁU KRAKÓW! We czwartek 25 listopada o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zarządu. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich konieczna!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Kłopoty genjusza" (popularne).
Czwartek: „Dyktator" (popularne).
Piątek: Teatr zamknięty.

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Środa: „Cnotliwy Baldwin".

TEATR ŻYDOWSKI

Środa: 200.000 (Szczęście Sonkina).
Czwartek: Teatr zamknięty.

TOWARZ. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO:

„Ognisko drukarzy" Rynek gł. 12

Środa, godz. 7'30: Bronisława Bobrowska: Opieka nad dzieckiem robotniczem w Wiedniu.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Środa: Prof. A. E. Balicki: Akropolis Wyspiańskiego.

KINOTEATRY

Bagatela: „Złodziej z Bagdadu" z Douglasem Fairbanks.
Nowości: „Nad modrym Dunajem".
Promień: „Jazzband! jazzband!"
Reduta: W lwiej klatce, dramat amerykański w 3 serjach 18 aktach.
Sztuka: „Kawaler srebrnej róży".
Uciecha: „Ulubienica Wiednia".
Wanda: „Kadet marynarki" z Romanem Navarro.
Warszawa: „Jej ojciec" z Lon Chaneyem.

Ruch kolejarski

BIELSKO. Dnia 21 bm. odbyło się w Domu robotniczym na Blichu zgromadzenie pracowników kolejowych bez względu na przynależność związkową, zwołane przez Zarząd Koła ZZK, na którem to zebraniu członek Wydziału Wyk. ZZK. zdał sprawozdanie z zabiegów Związku około zrealizowania wysuniętych przez kolejarzy postulatów. Referent zapoznał zebranych z sytuacją obecną wskazując, że jedynie i wyłącznie ZZK stoi niewzruszenie na straży interesów kolejarzy, przyczem wykazał obłudną taktykę stosowaną przez Związki ZZP, PZK i ZDK. W dyskusji zabrał głos mener miejscowego PZK p. Pobożny, akceptując w całości wygłoszony referat przedstawiciela ZZK jako zupełnie słuszny, przyczem prosił o udzielenie głosu członkowi Wydziału wykonawczego PZK p. Kuleszy Mieczysławowi na co przewodniczący kol. Honigsman się zgodził, oświadczając, że nie mamy powodów nikogo krępować w wypowiadaniu się.

Pan Kulesza, zabrawszy głos, zajął się przedewszystkiem rehabilitowaniem Związku PZK wskazując, że oni tylko jedynie zajmują się sprawami kolejarskiemi, zaś ZZK jest przesiąknięty polityką PPS. Z drwinami podnosił, że obecna nędza mas kolejarskich i stanowisko rządu powstałego z rewolucji majowej to zasługa ZZK i zapłata ze strony rządu obecnego, któremu pomagaliśmy przy przewrocie. Dalej bredził jak Piekarski na nękach, napadając na CKPP i na obecny blok, jaki został stworzony dla obrony kolejarzy.

W replice zabrał głos kol. Mastek, który dał tym panom taką odprawę, jakiej się zapewne idąc na zebranie nie spodziewali, wykazując dotychczasowe stanowisko zdradzieckie PZK, jakie zajmowali przy każdej walce pracowników kolejowych, za co zbierali pochwały, a za łamanie strajku głodowego za rządu Witosa w 1923 otrzymywali z ministerstwa remunerację. Kol. Mastek wskazał, jak to ci panowie dziś radykalnie występują rzekomo w obronie kolejarzy i jak się zachowali przy wypadkach majowych, stając po stronie rządu ówczesnego, który w swoim programie miał podtrzymanie obniżek poborów aż do końca roku jak również zamiar nowelizacji ustawy uposażeniowej w kierunku dalszego obniżenia stopy życiowej pracowników kolejowych, oraz planowany zamach na ustawę emerytalną i nawet na renty inwalidzkie oraz obciążenie klasy robotniczej dużymi podatkami pośrednimi. Tę druzgocącą replikę przerywali zebrani ustawicznemi okrzykami: „pfuj, hańba im", „zdrajcy" i tym podobnymi epitetami. Pan Pobożny wietrząc, że się powietrze zaczyna nad jego osobą zgęszczać, dał zawczasu nura, niby to, że pobożny i że mu się na sumę spieszy. Pan Kulesza wytrwał wprawdzie do końca, choć mu się niedobrze robiło, i miał przyjemność być świadkiem, jak nawet członkowie PZK uchwalali rezolucję potępiającą ich zdradzieckie postępowanie.

Bezczelność PZK-owską, do jakiej doszli w samochwaleniu się, wykazał dobitnie kol. Polak, — wskazując jak to PZK-owcy wydali odezwy, w których jako swój sukces przypisywali sobie wywalczenie 10 proc. dodatku wojewódzkiego, udowadniając, dzięki czyim zabiegom przyznano takowe.

Przewodniczący poddał rezolucję pod głosowanie, która została przyjęta wszystkiemi głosami obecnych, a w której zebrani zaakceptowali stanowisko ZZK. Po zamknięciu zebrania przez przewodniczącego zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar".

Uchwalona rezolucja brzmi:

„Zgromadzeni pracownicy kolejowi bez względu na przynależność Związkową stacji Bielsko i okolicy po wysłuchaniu sprawozdania członka Wydziału wyk. kol. Mastka o zabiegach ZZK. około zrealizowania postulatów uchwalają:

1) domagać się z całą stanowczością uruchomienia mnożnej i podwyższenia jej do wysokości odpowiadającej faktycznemu wzrostowi drożyzny,

2) domagać się przyjścia im z wydatną doraźną finansową pomocą, któraby umożliwiła poczynienie najniezbędniejszych zakupów zimowych, których pracownicy nie są w stanie pokryć ze swych poborów, zmniejszonych nieruchomieniem mnożnej o około 30 proc. Zebrani oświadczają, że przyznanego dodatku 20 proc. płatny w dwóch ratach nie uważają za załatwienie wysuniętych postulatów,

3) domagać się uruchomienia podwyżki dodatku mieszkaniowego, oraz rozciągnięcie tegoż i na pracowników nieetatowych,

4) domagać się wypłacenia 20 proc. dodatku również i pracownikom czasowym,

5) domagać się od ministerstwa komunikacji wydania nakazu wszystkim podwładnym urzędom ścisłego przestrzegania i stosowania obowiązujących ustaw o czasie pracy i o urlopach wypoczynkowych, które to ustawy są bezkarnie deptane przez czynniki administracji kolejowej pod różnemi pozorami,

6) domagać się załatwienia postulatów przedłożonych min. komunikacji przez Wydział Wykonawczy ZZK. oświadczając, iż wytworzona sytuacja, w jakiej się znajdują pracownicy z jednej strony, z drugiej zaś bierność czynników za ten stan odpowiedzialnych, doprowadzić musi do następstw niepożądanych,

7) wyrazić Wydziałowi Wykonawczemu i wszystkim ciałom związkowym pełne wotum ufności za dotychczasowe zabiegi i zajęte stanowisko w obronie słusznych postulatów — oświadczając równocześnie gotowość do każdej akcji wskazanej przez ciała związkowe,

8) domagać się rozciągnięcia dodatku wojewódzkiego również i na pracowników sezonowych pracujących na terenie Śląska, oraz na emerytów, jak również o przyznanie dalszych 10 proc. tak, by zrównano ich pod względem dodatku wojewódzkiego na równi z pracownikami komunalnemi i samorządowemi.

9) zebrani akceptują w całej rozciągłości uchwały powzięte przez Zarząd główny ZZK, oraz stanowisko zajęte w stosunku do PZK, ZZP i ZDK, jako organizacji stale zdradzających każdą akcję kolejarską o poprawę bytu.

GRYBÓW. Pracownicy kolejowi, pracujący w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu a zamieszkali w Grybowie, zwracają się z gorącą prośbą do Dyrekcji kolejowej w Krakowie, ażeby zechciała skierować kilka wagonów węgla do Grybowa, gdyż połowa pracowników nie pobrała jeszcze węgla letniego. Zima się zbliża, węgiel letni zapłacony, na zimowy ściągnięto dwie raty, tak że nikt nie jest w stanie kupić sobie opału prywatnie, bo niema za co. Sądzimy, że prośba nasza odniesie skutek i że Dyrekcja ulży i tak dość ciężkiej doli kolejarza.

ROZMAITOŚCI

POLSKA PLACÓWKA WE FRANCJI. W ambasadzie polskiej w Paryżu odbyło się konstytucyjne zebranie Towarzystwa Popierania Sztuki Polskiej we Francji, mającego pozostawać w ścisłej łączności z powstałem niedawno w Warszawie Towarzystwem Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. Na zebraniu obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele sztuki polskiej we Francji, w liczbie z górą 40. Po otwarciu zebrania przez ambasadora Chłapowskiego, który podkreślił doniosłość powstania paryskiego komitetu i po przemówieniu p. Targowskiego, który przedstawił cele i zadania centralnego Towarzystwa w Warszawie, p. Antoni Potocki odczytał opracowany przez specjalną komisję statut nowego Towarzystwa, który został przyjęty. W skład Rady naczelnej wybrani zostali: pp. Cezary Jellenta, Edward Woroniecki, Zygmunt Zaleski, Taube, Antoni Potocki, Stefan Kiergur, Eugenjusz Morawski i Zygmunt Stefański. Do komisji rewizyjnej powołani zostali tow.: Hieronimko, pp. Klimowicz i Krawczyński.

Firm 458/26
Spółdz. I. 51.

Do rejestru Spółdzielni przy firmie Spółdzielnia Spożywcza Pracowników kolejowych „Solidarność" zarejestr. z ogr. odpow. w Krakowie wpisano dodatkowo 30. 4. 1926: wykreślono z rejestru spółdzielni firmę Spółdzielnia Spożywcza Pracowników kolejow. „Solidarność" zarejestr. z ogr. odpow. w Krakowie. Na podstawie prawomocnej uchwały ts. z 25. XI. 1925 Firm. 1561/25 / Spółdz. I, 51. zarządzającej zarejestrowanie przyjęcia Spółdzielni Spożywczej Pracowników kolejowych „Solidarność" zarejestr. z ogr. odpow. w Krakowie przez Spółdzielnię Związkową Pracowników Kolejowych z ogr. odpow. w Krakowie.

Sąd Okręgowy j. handl. O. II.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1926.

JÓZEF WILK unieważnia skradzione dokumenty wojskowe i cywilne.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).